№ 27.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 1. Lipca 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Nowy kościół sławęcicki.

(Dokończenie.)

Że znawcy kościół sławęcicki uważają za jeden z najpiękniejszych i za arcydzieło budownictwa i sztuk twórczych, pochodzi z przyczyn następujących: Już zewnątrz odnacza się ta wspaniała świątynia pańska od innych, mających mniéj więcéj podobną strukturę (budowę,) licznemi wyrobami kamiennemi na murach, służącemi poczęści do wzmocnienia tychże, lub na inny cel praktyczny, n. p. tak nazwane pluwacze czyli rynny do odpływania wody deszczowéj, poczęści będącemi tylko ozdobami budynku kościelnego, n. p. futryny u wrót, gzymsy, wieżyczki, szczyty, kwiaty krzyżowe i inne ornamenta (ozdoby) murowe. Wszystkie te piękne wyroby kamienne są sprowadzone ze wsi Seitenberg w hrabstwie kłackiem; więc można sobie wystawić, że już zwózka musiała kosztować znaczną sumę. Przy niektórych innych kościołach podobnéj struktury są owe ozdoby murowe tylko z kamienia naśladowanego (z lanego cementu,) lub z palonéj gliny, co wszystko daleko mniéj ma trwałości i wartości. — Kościół sławęcicki, zalecający się w ogóle swoją budową prześliczną w sposób nadzwyczajny, jest wzorém najczyściejszego i najwspanialszego stylu starożytnego, gotyckiego. — Czytelnikom nieznającym gotyki, powiadam krótko, iż główném znamieniem jéj są ostrokątne (śpiczasto zakończone) arkady czyli łuki, łączące filary i pola sklepienia, podczas gdy łuki okrągłe stanowią styl romański i nowszą jego odmianą styl włoski.— Ksiądz proboszcz sławęcicki, jako budownik kościoła, nader praktyczny i korzystny pomysł poruczenia całéj budowy na papierze, to jest ułożenia wszystkich rysunków na budynek i jego wewnętrzne urządzenie i uozdobienie, na ołtarze, ambonę, konfesyonały, organy i t. p. *jednéj i téj saméj ręce:* oto zrobił je sławny budowniczy p. Schmidt we Wiedniu, mający dawniéj udział w kierownictwie wybudowania archikatedry kolońskiéj (tumu.) Ztąd wszystkie części i ozdoby kościoła — kamienne a ceglane, metalowe a drewniane, stałe a ruchome stanowią tak ścisłą całość i wskazują tak podziwienia godną jedność i harmonią (zgodę) co do formy i stylu, jakto rzadko znaleźć w téj mierze i aż do najmniejszéj drobnostki: wszędzie poznać ten sam czysty gust (smak) pierwszego kierownika budowy. Wykonanie wszystkich robót zaś jest mistrzowskie, a ołtarze i ambona są zrobione we Wiedniu pod dozorem samego p. Schmidt i zestawione w kościele przez ludzi przysłanych li w tym celu do Sławęcic z Wiednia. Stacye drogi krzyżowéj sprowadzone są z Mnichowa; robota w nich zaś jest tak podobna do téjże w ołtarzach, jak gdyby były wyszły z téj saméj ręki sztucznéj. To samo można też powiedzieć co do wspaniałego prospektu (widoku) organ, do którego skreślił obrys p. Schmidt; co do wewnętrznego urządzenia organ, wyboru organmistrza i zawarcia z nim ugodę zaś zasięgnął praktyczny ksiądz proboszcz rady jednego męża, zatrudniającego się już od wielu lat rewizyą dyspozycyj (planów) i kosztorysów, jako też odebraniem organ nowych, lub wyreparowanych, na którego się w każdym względzie spuścił. — Wszystko zresztą, co ksiądz Dronia w czasie budowania kościoła świadczy o jego praktycznem czuciu i dobrym guście (smaku) które w każdym względzie utrafiły sposób właściwy, prowadzący do celu. W całém znaczeniu wyrazu trzeba wyznać że ksiądz proboszcz Dronia na budownika okazywał talent nadzwyczajny, jako też postawił sobie pomnik wspaniały na wszystkie czasy, więc prawdziwie „trwalszy od kruszców.“ Czy mu też wszyscy parafianie i ziomkowie jego (on pochodzi z Sławęcic) postawili pomnik wdzięczności w sercach swoich, jakby się święcie należało, tego nie wiem, bo lud często nie pojmie wielkości podobnych dobrodziestw, połączonych z poświęceniem czasu i wygody, sił i zdrowia, majątku i nawet pokoju z ludźmi obowiązanych do złożenia na budowę kościoła pieniędzy, lub do uskutecznienia robocizny ręcznéj i zaprzężnéj. Minęły bowiem czasy, w których Mojżesz ludowi swemu kazał ofiarować „dobrowolnie i ochotném sercem złoto, srebro i miedź, klejnoty, szarłat, karmazyn, bisior (cienkie płótno) i kadzidło wonne,“ na wystawienie i uozdobienie przybytku pańskiego, więc najpierwszéj świątyni Boga prawdziwego, a lud ofiarował wtedy umysłem bardzo ochotnym i nabożnym tyle, iż mu Mojżesz kazał poprzestać znoszenią darów. Również zmniejszyła się znacznie dawniejsza szczodrobliwość i hojność ludu chrześciańskiego co do składek kościelnych i dobroczynnych, chociaż nie można powiedzieć, żeby była zginęła; nawet trzeba wyznać, że w nowszych czasach coraz bardziéj się powiększa. Dowodem tego jest wielka liczba nowych wspaniałych kościołów, klasztorów, domów

sierót, lazaretów i innych zakładów dobroczynnych, powstałych ze składek dobrowolnych i po większéj części za staraniem gorliwych kapłanów, nieszczędzących dla Pana Boga mozołu, często nawet ani kieszeni. Ileż osób duchownych lub świeckich ofiarowało Panu Bogu cały majątek i dobytek swój — albo ciepłą jeszcze ręką, albo testamentem! Ilu zbierało składek w naszym i w krajach obcych, albo osobiście, albo przez wysłańców! Cześć i chwała wszystkim tym mężom szlachetnym i zasłużonym! Ominie ich może uznanie na ziemi, lecz z pewnością nie order złoty lecz korona niebieska. —

Że i w naszym Górnym Szlązku nie braknie takich szlachetnych dobroczyńców ludu, o tém świadczą wspaniale nowe kościoły w Piekarach, Miechowicach, Biskupicach, Tułach, Smogorzewie, Ostrogu, Sławęcicach i innych miejscach, jako też klasztory i domy sierot w Raciborzu, Bogucicach, Łyskach, w Lublińcu, Gliwicach i wielu innych, mniejszych. Duchowieństwu górnoszlązkiemu i w ogóle szlązkiemu trzeba oddać, iż słowa Psalmisty: „Umiłowałem ozdobę domu Twego, Panie, i miejsce mieszkania chwały Twojéj," przyjęło za własną zasadę, bo wszędzie widać staranie najszczersze i najmozolniejsze, wystawić Panu Bogu godne pomieszkania na ziemi i przyozdobić je wszelkim blaskiem wspaniałości ziemskiéj, a na ten cel nie szczędzić dóbr ziemskich. Co do tego dążenia ma duchowieństwo nasze przykład i wzór nadzwyczajny w dostojnéj osobie Przewodnika swego, to jest Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa naszego, Henryka II. Gdziekolwiek tylko w dyecezyi naszéj potrzeba wsparcia na budowę kościoła lub jakiego zakładu dobroczynnego, tam ręka jego hojna jest przyczyną, iż stanie budowla. Szczególnie trzeba powiedzieć co do kościołów i szkół katolickich w Brandenburgii i na Pomorzu, gdzie bracia nasi znikąd nie mają pomocy. Prawda, iż biskupstwo wrocławskie dla bogatych dochodów swych nazywają biskupstwem złotém, lecz też ma złotego Biskupa, poświęcającego dochody kościelne kościołowi i ubogim.

Od czasów Piotra Własta z przydomkiem Dunin, (więc od 700 lat,) który własnym nakładem w Szlązku wystawił nadzwyczajną ilość kościołów (podobno 77,) nie znaleźć w dziejach szlązkich podobnego do Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa Henryka II. dobroczyńcy kościołów, a przydomkiem cesarza niemieckiego, Henryka II. czyli świętego, którego nazwano „budownikiem kościołów," wolno też oznaczyć szczodrobliwość codopiero wspomnionego rowiennika imienia tegoż cesarza. Najwspanialsza i najkosztowniejsza, budowla kościelna w Szlązku od paruset lat jest nieukończony jeszcze zewszystkiem nowy kościół świętego Michała we Wrocławiu, mający w tegoroczną uroczystość tegóż Świętego być konsekrowanym (poświęconym.) To arcydzieło sztuk twórczych: budownictwa, snycerstwa, malarstwa i t. p. jest jawnym dowodem książęcéj hojności naszego Księca kościelnego, bo znawcy cenią koszta budowli na ćwierć miliona talarów.—Książe-Biskup, znając z doświadczenia troski i mozoły budownika, nim stanie nowy kościół większy, uznał też zasługi księdza proboszcza Droni względem powstania wspaniałego kościoła sławęcickiego, a to w prześlicznéj Swéj mowie, mianéj na końcu wielkiéj mszy św. w dzień konsekracyi téj świątyni, 6. Czerwca roku bieżącego. Szanowny Czytelnik pozwoli na krótki opis téj wzniosłéj uroczystości.

Najprzewielebniejszy Książę-Biskup przyjechał w 6. Czerwca na wieczór pociągiem żelaznéj kolei do Mościsk blisko Sławęcic, gdzie go przyjmowała Jaśnie Oświecona Księżna ujejska wraz z deputacyą kapłanów pod przewodnictwem Wielmożnego księdza kanonika i archidyakona (komisarza biskupiego) Kani. Cały konwoj (towarzyszenie) przyjechał ekwipażami książęcemi do wsi Sławęcic, gdzie dostojnego gościa uroczyście przywitali gmina kościelna i znaczna liczba kapłanów w długiéj procesyi, starannie uporządkowanéj. Taż udała się wprost do kościółka tymczasowego, gdzie Książę-Biskup oddał cześć Najświętszemu Sakramentowi w ołtarzu, po czém odprowadzono go na probostwo (farę.) Tu uskuteczniło się przedstawienie księży, i nauczyciele z parafii i okolicy wyprawili wysokiemu Dostojnikowi serenadę (śpiew uroczysty.) Tenże udał się potém do domu książęcego gdzie miał stancyą (pomieszkanie.) W Niedzielę 6. Czerwca nastąpiła konsekracya nowego kościoła w obec wielu kapłanów i ogromnego mnóstwa ludu przybyłego na tę uroczystość z całéj okolicy i nawet z dalszych stron, n. p. z powiatu bytomskiego, tak iż kościół bardzo obszerny dla takich tłumów był za mały. Kazanie w języku polskim, bardzo stósowne do znaczenia dnia, miał ksiądz proboszcz Jaryszewski i inspektor szkół, Dolaiński, na chórze wykonano śliczną mszą Józefa Ignacego Schnabel z E dur „z trzéma waltorniami" (i pełną orkiestrą) w sposób uznania godny. Przy całéj uroczystości, nawet przy długim akcie konsekracyi byli w loży książęcéj przytomni: Jaśnie Oświecona Księżna z familią, pan prezydent rejencyi opolskiéj, doktor Viebahn, radzca ziemiański powiatu kozielskiego, pan Himl i inne osoby zacne. Godném zakończeniem wzniosłéj uroczystości była już wyżéj wspomniona mowa Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa, przypominająca nam swemi zwrotami wymowy, jako „biskupstwo złote" też ma swego Henryka złotoustego, jak kiedyś Konstantynopol swego Jana złotoustego. Opuszczającemu po skończonéj uroczystości Dostojnikowi towarzyszyło przeszło 40 kapłanów. Książe-Biskup przed obiadem pojechał jeszcze do ślicznego kościółka Najśw. Maryi Dziewicy, nazywanego studzienką, pod Ujazdem, świadczącego — jak świątynie wyżéj wspomnione — o wielkiéj staranności duchowieństwa ujejskiego około uwielbienia Bogarodzicy i o pobożnéj szczodrobliwości wiernych. Najprzewielebniejszy Książe-Biskup z małą częścią księży przyjął obiad w domu książęcym, podczas gdy ksiądz proboszcz Dronia poczęstował swych licznych gości w trzech wielkich pokojach, gośćmi przepełnionych. Depeszą telegraficzną, nadesłaną podczas obiadu, podziękował kolator kościoła, Jaśnie Oświecony Książę ujejski, przebywający obecnie w Berlinie, w sposób nader uprzejmy i obowiązujący księdzu proboszczowi Droni za jego staranie około budowy kościoła i czynność pełną prawdziwych zasług. Zdarzenie toż natychmiast stało się powodem najżywszych wykrzyków radości z ust wszystkich gości i wynurzenia serdecznego uszanowania gospodarza miłego, jako też uznania i uwielbienia zasług jego około parafii sławęcickiéj. „Cześć komu cześć!" — mówi pismo święte. —

O CNOTACH MATKI BOSKIÉJ.

Ciąg dalszy

IV. Miłość Boga.

Pan Jezus nakazuje: *„Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całéj duszy twojéj i ze wszystkich myśli twojéj“* (Mat. 22, 37.) Rozkaz ten najściśléj spełnia, kto najmniéj kocha samego siebie. „W miarę upadania w sercu ludzkiem miłości własnej — powiada św. Anzelm, wzrasta miłość Boga.“ —

Serce Maryi wolne było od miłości własnéj samolubnéj, ono pałało czystą miłością Boga. Strzała miłości Chrystusowéj przebodła serce Maryi, — powiada św. Bernard, nie pozostał więc w Jéj sercu ani najmniejszy, zakątek bez miłości; Ona miłowała Boga z całego serca, z całéj duszy, ze wszystkiéj myśli; i dlatego też św. Franciszek Salezy nazywa Ją królową miłości.

Syn Boży zstąpił na ten świat dla rozniecenia w sercach ludzkich miłości ku Ojcu przedwiecznemu, w niczyjem atoli nie wzniecił tak gorącéj miłości, jak w sercu swéj rodzicielki, które będąc wolném od żądz światowych tem snadniéj się rozpłomieniło miłością Chrystusową. Wedle wyrażenia św. Hieronima: Matka Najśw. zatopiła się w promieniach miłości Boskiéj tak głęboko, aby wyziewy pożądliwości światowych nie splamiły jéj przeczystéj duszy. Św. Ildefons przyrównawszy Jéj miłość do rozpalonego żelaza, dodaje: Duch św. przeniknął całe serce Maryi ogniem miłości Boskiéj tak dalece, że cała jéj istota przemieniła się w szczery płomień miłowania. —

Czytamy w Objawieniu św. Jana: *„I ukazał się znak wielki na niebie: niewiasta obleczona w słońce.“* Słowa te wykłada św. Bernard o Najśw. Maryi, którą Syn Boży światłością ciepłem swéj miłości otoczył i nawskroś przepełnił, aby ani we wierze zbłądzić, ani w miłości ostygnąć nie mogła; a św. Bonawentura zapewnia, że mocy piekielne wcale nie kusiły, nie probowały cnot Maryi, gdyż płomień Jéj ku Bogu miłości przestraszał je, — unikały Jéj zdaleka na podobę muszek, które z oczywszy ogień uciekają od niego. Marya była studnią i żywym zdrojem miłości Boskiéj; z serca téj *„matki pięknéj miłości“* zawsze tryskała miłość ku Bogu. Dusza Jéj nawet wtenczas, gdy ciało spoczywało w śnie słodkim, pałała miłością; a będąc podobną do nigdy nie gasnącéj świecy, mogła o sobie powtórzyć słowa króla Salomona: *„Ja śpię, a serce moje czuwa“* (Pieśń 5. 2.) Przez cały bieg żywota swego nie myślała, nie mówiła, nie czyniła nic takiego, coby nie było Bogu miłe i przyjemne, i dlatego też św. German przyrównywa Ją do starozakonnego ołtarza całopaleń, na którym i dniem i nocą gorzał ogień na cześć Najwyższego Pana.

Tę też nieustającą miłość ku Bogu wedle słów św. Tomasza miał wyobrażać oto krzak, co gorejąc przed obliczem Mojżesza, nie zgorzał przecież. Marya połączona węzłem najtkliwszéj miłości z Bogiem wyśpiewuje: *„Miły mój mnie, a ja jemu!“* (Pieśń Sal. 2. 16.) O jakżeby Najśw. Panna rada rozniecić miłość ku Chrystusowi w sercu każdego człowieka! Wkładała niegdyś obowiązek na aniołów: *poprzysięgam was córki jerozolimskie (aniołowie), jeśli najdziecie miłego mego, abyście mu oznajmiły, iż mdleję od miłości“* (Pieśń Sal. 5. 8.) Dlaczegoż wzywa chóry anielskie, by oznajmiły Chrystusowi, że Go nad wszystko miłuje? czyż Bogu wszystko wiedzącemu tajna była Jéj miłość? Nie tajna, nie! Słowy temi chciała nas Najśw. Panna pobudzić do podobnejże miłości. Św. Aniela przyjąwszy pewnego razu Najśw. Sakrament zasłychnęła cudnie słodki głos Bogarodzicielki: „Anielo! Syn mój ubłogosławił cię, odwdzięczajże się Mu wedle możności przez miłość.“ Podobnież odzywała się do św. Brygity: „Córko moja! jeśli chcesz być zemną, kochaj Syna mojego!“ —

V. Miłość bliźniego.

Miłość Boga i bliźniego jedno i toż samo zaleca nam prawo: *„To rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata swego“* (I. J. 4. 21.) Dwoje to spoił Bóg w jedno, gdyż prawdziwa miłość nie da się dzielić; jeśli kto szczerze kocha Boga, zaiste kocha i bliźniego.

Jako nie było i nie będzie stworzenia, któreby wyprzedziło Maryę w miłości Boga, tak również nie znajdzie się nikt, coby Jéj w miłości bliźniego dorównał. Woła Duch św.: *„Lektykę* (łóżko do noszenia) *uczynił sobie król Salomon środek jéj wysłał miłością dla córek jerozolimskich“* (Pieśń Sal. 3. 9 — 10.) Pewien pobożny kapłan wykłada to miejsce o Najśw. Pannie, w któréj żywocie słowo przedwieczne ciałem się stało; tego zaś łożka środek, który król wysłał miłością uważa ów kapłan za serce Maryi szczodrze ubogacone miłością, aby śpieszyła na pomoc wszystkim co ją wzywać będą. Zaiste, serce Maryi zawsze się odznaczało miłością bliźniego, starała się wspierać ludzi nie czekając, aż ją będą prosić. Zaledwie zasłychnęła o pożądanym stanie swéj krewnéj Elżbiety, spieszy coprędzéj do niéj przez góry; zaledwie się dowiedziała o niedostatku wina w Kanie: nieproszona przymawia się Synowi o dostarczenie tegoż. Najoczywistszy atoli wyjaw miłości ku bliźnim okazała Najśw. Panna ofiarowaniem najmilszego swojego syna na śmierć straszliwą dla wykupu człowieczeństwa. Zastanawiając się Anzelm św. nad Jéj miłością zawołał: „O błogosławiona między niewiastami! o matko! która czystością przewyższasz anioły, a dobrotliwością wszystkie święte.“

Ale Marya nie na ziemi ale w niebie ma tron swój; może więc nie kocha nas tak gorąco od chwili, jak opuściła ten padoł łez i niedoli? Bynajmniéj, woła św. Bernard, Marya kocha nas jeszcze czuléj, bo zasiadając w niebie, dokładniéj poznawa nędzę ludzką na ziemi. Była w prawdzie już za ziemskiego żywota bardzo czułą i litościwą na biedę ludzką, ale teraz królując w niebie jest daleko czulszą i miłosierniejszą, O jakżebyśmy byli nieszczęśliwi, gdyby się Marya za nami do Boga nie wstawiała! podług słów św. Brygity, nie śmielibyśmy oczekiwać od Boga żadnéj litości, gdyby Jego rodzicielka nie przemawiała za nami.

Postępując torem Matki najlitościwszéj wyświadczajmyż bliźnim naszym litość i miłosierdzie; tym bowiem sposobem więcéj się zawdzięczymy Matce najłaskawszego Zbawcy, niż posługą jakąkolwiek, dokłada św. Grzegórz Niseński. —

(Dokończenie nastąpi.)

O niegrzeczności.

Kto ma w sobie dzikie złości,
Ten nie myśli o grzeczności;
Że wytyka cudze wady,
Choć na swoje, nie zna rady.
Niegrzeczny, nie ma ludzkości,
Iż żyje w saméj dzikości;
I najwięcéj traci na tém,
Że pogardza choćby bratem!
Niegrzeczność, jest zawsze brudna,
I do naprawy zatrudna?
Bo takowy, jak zdziczały,
Nie podąża do pochwały.
Także, dumą się unosi,
Gdy przyjaciel o co prosi,
Bo mu hardo odpowiada,
Że na próżno przed nim biada!

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Dziś tydzień nie było już czasu, ani miejsca, opisać ostatnią podróż Najjaśniejszego Pana; oto dziś powetuję, co się zaniedbało. — Król Jegomość wyjechał w dniu 13. Czerwca z Berlina do Hanoweru. W orszaku (towarzystwie) Jego znajdowali się prezydent ministerstwa, p. hrabia Bismark, i minister wojny, p. von Roon. Z przyjęcia doznanego od Hanowerczyków w stolicy ich, jako też w miastach Aurich, Emden i Osnabrueck był nasz Monarcha dostojny nadzwyczajnie zadowolniony. Przyjęcie toż świetne jest zdarzeniem ważném, bo Hanowerczycy należą do najmłodszych dzieci ojczyzny pruskiéj. Też hrabia Bismark doznał wszędzie przyjęcia jaknajmilszego i wszędzie był przedmiotem ciekawości, lecz téż wysokiego uszanowania. Na przywitanie Króla Jegomości byli téż do Hanoweru przybyli Wielki książe meklembursko-schweryński i syn jego, książę Paweł. W dniu 14. wielka parada, zwiedzanie szkoły polytechnicznéj (dla wyższéj rękodzielności sztucznéj i procederowéj,) i domu sierót. Z wieczora koncert kapeli składającéj się z 230 muzyków wojskowych. W dniu 15. wyjechał Najjaśniejszy Pan z całym Swym orszakiem do wolnego miasta Bremy. Przyjęcie tu było nader świetne, chociaż Brema nie należy do Prus. W 1½ godziny po przybyciu pojechał dostojny Gość do miasta i portu Bremerhafen, o 7 mil ku północy położonego. Zobaczywszy port i zjadłszy drugie śniadanie na wielkim okręcie, był Król Jegomość świadkiem odpłynięcia z portu taknazwanéj ekspedycyi północno-biegunowéj to jest okrętów wysłanych na odkrycie i badanie okolic w północném morzu lodowatém, jeszcze wcale nic, lub mało tylko znajomych. Na obiad bardzo wielki (około wieczora) powrócił Najjaśniejszy Pan do Bremy. W Bremerhafen byli razem z Nim Królewicz Admirał marynarki pruskiéj, książe Adalbert (Wojciech) książęta meklemburscy i 7 jenerałów. — Bremeńczycy wyświadczyli Monarsze naszemu wszelki honor, który tylko można było wymyśleć, a miasto może od założenia swego aż po dziś dzień nie widziało takich dni świetnych. Przy obiedzie i innych sposobnościach odpowiadał Król Jegomość na przemowy przez zacne osóby do Niego miane, w sposób ujmujący wszystkich słuchaczów. — Z Bremy udał się Najjaśniejszy Pan w dniu 16. w celu odwiedzenia familii Wielkiego księcia oldenburgskiego do miasta Oldenburg a 16. ztamtąd do powstającego dopiero miasta Heppens przy zatoce morskiéj Jahde, gdzie kosztem 9,600,000 talarów założono pierwszy niemiecki port wojenny. Najjaśniejszy Pan, jako najwyższy Wódz wojsk związkowych północno-niemieckich, zaszczycił uroczystość otworzenia tegoż portu i położenia węgielnego kamienia do przyszłego kościoła nowego miasta portowego Heppens. Portowi dano nazwisko „port Króla Wilhelma;“ o pozwolenie królewskie na to prosił odezwą uroczystą nasz minister wojny. W porcie były 4 okręty marynarki związkowéj, składające się obecnie z 5057 okrętów kupieckich (między nimi 3594 pruskich) mających razem 41,444 ludzi osady, 153 z tych okrętów są parowcami, z których 80 należy do Prus, a to 40 z kotwicami a 40 z śrubą. (Śruba taż jest żelazną, leży w dnie okrętu w części przedniéj, ma prawie formę śmig wiatrakowych, tylko że mniejsza, obraca się za pomocą maszyny parowéj i porusza okręt w skutek oporu, który woda stawia ukośnéj powierzchni śrubowéj.) Trzy najnowsze okręty królewsko-pruskie, noszące nazwiska: Król Wilhelm, Kronprinz (Królewicz Następca) i Książę Fryderyk Karól, kosztują razem 6,6661,793 talarów, „Król Wilhelm“ sam 2,702,438 talarów. Są to fregaty pancerne, to jest okręty o trzech masztach, zewnątrz żelaznemi blachami znacznéj grubości przeciw kulom artmatnim uzbrojone. Król Jegomość udał się z Heppens do miasta Aurich, ztamtąd do Emden, potém do Osnabrueck a powrócił 21. Czerwca w nocy do Berlina. Cała podróż Najjaśniejszego Pana była formalnym pochodem tryumfalnym a to jeszcze poczęści w kraju niedawno dobytym (hanowerskim,) poczęści w krainach niepruskich. W tym samym czasie — 15. Czerwca — przebywali Królewicz Następca, dostojna Małżonka jego, Wiktorya, i siostra téjże Alice (wymów: Alis,) królewna angielska z małżonkiem swym, książęciem heskim Ludwikiem na wystawie przemysłowéj w mieście Wittenberg w prowincyi saskiéj, gdzie uprzejmością i łagodnością swą ujęli sobie wszystkie serca. — Najjaśniejszy Pan zaraz w pierwszy dzień po powrocie z pozdróży — 22. Czerwca — zamknął uroczyście parlament celny i bezpośrednio po tém sejm związkowy, każde z tych zgromadzeń z osobną przemową z tronu. Parlament celny (wypadki czynności jego były nie bardzo znaczne) przyjął jeszcze przed rozejściem się ustawę tycząca się cła od cukru. Od centnara cukru cudzoziemskiego ma się opłacić 5 talarów zamiast 4 talary 20 sgr.; lecz podatek od cukru surowego będzie teraz ten sam, jak od czyszczonego, tak iż używanie surowego cudzoziemskiego, więc tańszego, będzie się mogło wprowadzić, podczas gdy nasz cukier z ćwikieł tylko może się używać w stanie czyszczonym, tak iż cena wypadnie wyżéj. Z téj ustawy nowo zaprowadzonéj podobno kupcy i kupujący są nadzwyczajnie zadowolnieni. — Od centnara palonéj kawy ma się opłacić 7 talarów. — 32 deputowanych z państw południowych, do związku północno-niemieckiego nienależących, utworzyło dobrowolne niezależne stowarzyszenie, mające za cel uskutecznienie narodowego połączenia się mocarstw południo-niemieckich z północnemi, związkowemi i sprzeciwianie się stronnictwu działającemu na korzyść projektu zawiązania się osobnego związku południowego. — Ludność w królestwie pruskiém wynosi obecnie 23,971,300 mieszkańców, z których w miastach żyje 7 i pół miliona, na wsiach zaś 16 i pół miliona. — Największe miasto w Prusach: Berlin mający 702,400 mieszkańców, Wro-

cław 171,900, Kolonia 125,200, Królewiec 106,300. — W skutek zgromadzenia katolików we Wrocławiu w sprawie szkoły katolickiéj, odbytego 3. Czerwca, napisali przeciwnicy katolików adres pożałowalny obrażonego podobno przez owo zgromadzenie nadburmistrza wrocławskiego, pana Hobrecht. Z największą starannością zbierano podobno przeszło 10,000 podpisów. W Niedzielę 20. Czerwca pojechało 160 — 180 czcicielów pana nadburmistrza pociągiem 65 powozów na ratusz, gdzie w tak nazwanéj sali książęcéj podano mu uroczyście adres. W mianych przy tém przemowach, naturalnie nie obyło się bez obrazy katolików. Więc część mieszkańców wrocławskich, a między niémi pastorowie i profesorowie z uniwersytetu sypią burmistrzowi wieńce laurowe (bobkowe) za smutną zasługę usiłowania magistratu wrocławskiego, aby zaprowadzić wyższe szkoły bezkonfesyjne, nieuwzględniając wcale prawnego żądania mieszkańców katolickich tyczączego się równouprawnienia ich z wyznaniami innemi, ponieważ podatki miejskie od 63,000 mieszkańców katolickich stanową sumkę nie lada, a gdzie równe obowiązki opłacenia podatków, tam powinny téż być równe prawa. — Zasady i dążenie swoje w sprawie wychowania młodzieży oznaczył pan nadburmistrz w odpowiedzi na przemowę, z którą mu profesor jeden wręczył wspomniony adres, słowami poganki jednéj w pewnych wierszach Szyllera: „Będziemy uczyli małych (dzieci) naszych rzucać oszczep (włócznię — na wiernych chrześcian?) i czcić bogów“ (pewnie téż boginie — może Mamonę, Bachusa i Wenerę, téż we Wrocławiu we wielkiéj czci będących.) Są to znaki i znamiona czasu, lecz i oddziaływania nie braknie. Potężna walka duchów wszczęła się w Bawaryi i Badenii, a w Austryi pomału się zaczyna. Katolicy badeńscy starają się wszelkiemi środkami przyzwoitemi pozbyć się teraźniejszego ministerstwa, sprawie katolickiéj zupełnie sprzeciwiającego się, wraz z odpowiedną mu izbą deputowanych; a prośba mająca się w tym celu oddać do Wielkiego księcia już nosi przeszło 43,000 podpisów. Lecz i przeciwnicy ruchu katolickiego i w ogóle ludowego, okazujący ruch nadzwyczajny, zbierają podpisy za ministerstwem, nawet poczęści za pomocą groźby i żandarmów, a zebrali 26,900 nazwisk. U przewodnika ludu, kupca i deputowanego parlamentu celnego, Jakóba Lindau, odbyła policya dwa razy rewizyą domu. Szukano pism wzywających lud do działania przeciw ministerstwu, lecz nic nie znaleziono. Wielki ruch powstał téż w sprawie mających się zaprowadzić szkół komunalnych czyli mieszanych, do których mają uczęszczać dzieci katolickie, protestanckie i żydowskie. Obywatele miast głosują obecnie w téj sprawie, a miasta Heidelberg i Mannheim z ogromną większością oświadczyli się za szkołami mieszanemi. Podobny ruch połączony z wielką surowością, z bluźnierstwem i wyszydzeniem religii katolickiéj powstał téż w Bawaryi nadreńskiéj. Tu w mieście Wormacyi (Worms,) gdzie niedawno wystawiono Lutrowi wielki pomnik żelazny, odbywało się w dniu 31. Czerwca wielkie zgromadzenie protestantów, które wzięło początek swój przez pewnych uczonych Badeńczyków, urzędników i profesorów. Miała to być odpowiedź na wezwanie protestantów na sobór rzymski w Grudniu przez Ojca św. i protestacya przeciw odezwie jego do protestantów. Ci panowie przyłączyli zresztą téż do wszystkich gazet badeńskich wezwanie katolików do rozłączenia się z Rzymem, występującym podobno przeciw oświacie i wolności ludów. — Z Badenią zawarły Prusy układ wojskowy wolnego przeprowadzenia się, w skutek którego Badeńczykom będzie wolno, odbywać służbę wojskową w Prusach, lub w inném państwie związkowém, Prusakom zaś na odwrót w Badenii. — W Bawaryi idą rzeczy prawie jak w Badenii: ministerstwo zamyśla podobno duchownym wziąść prawo oborcze i potém rozpuścić izbę nową, składającą się po większéj części z dobrych katolików i patryotów, pomiędzy którymi jest 24 kapłanów. Ministerstwo nie pozwoliło na składkę kościelną w dzień Św, Bonifacego na rzecz bractwa tegoż Świętego, podczas gdy nie zabrania zbierania składki na rzecz protestanckiego stowarzyszenia Gustawa Adolfa, — W Austryi nie zmieniły się stósunki kościoła, a jedna gazeta pragska robi katolikom propozycą, podać do cesarza prośbę o zupełne uwolnienie kościoła zpod naddozoru rządowego, ponieważ cesarz już nie jest w stanie, użyczyć kościołowi obrony swéj, podczas gdy jescze ma większą nad nim moc od innych monarchów, z którego urzędnicy korzystają na uciemiężenie kościoła. Naczelny prezydent krajúski n. p. kazał naczelnikom okręgowym czuwać nad kaznodziejami, aby czego nie powiedzieli przeciw nowym ustawom, kościołowi nie sprzyjającym. Ruch robotników coraz bardziéj się powiększający wywołał podejrzenie rządu, a tenże zakazał już jedno zgromadzenie robotników wiedeńskich. — Większy jest ruch ludu w królestwie włoskiém, który tylko nie może wybuchnąć, jakby sobie buntownicy życzyli. W nocy 16. Czerwca spróbował nieznajomy złoczyńca we Florencyi na ulicy zabić deputowanego Lobbia. Tego chcieli się — jak się zdaje — pozbyć jako świadka w sprawie brudnéj. Rząd włoski bowiem ma wydzierżawić dochody poborowe od tabaki i tytuniu pewnemu stowarzyszeniu, a toż przekupiło podobno 58 deputowanych ogromną sumą 6 i pół miliona franków (przeszło 1,772,700 tal.,) aby w izbie głosowali na korzyść stworzyszenia owego w sprawie wspomnionéj. Dowody o tém dostały się właśnie do rąk majora i deputowanego Lobbia. Izba się tymczasem odroczyła. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa wszedł Napoleon z królem włoskim w tajne układy, w skutek których tenże ma bronić granic państwa papiezkiego, ponieważ Napoleon załogę francuzką zamyśla cofnąć z kraju wzmiankowanego. — Napoleon od półjedenasta roku miał pierwszą przemowę brzmiącą jakoś powojennemu, a to do żołnierzy w obozie pod Chalon (wymów: Szalą.) Znaczenie tego zdarzenia zadziwiło wszystkich, a nikt go nie mógł zgadnąć. Niektórym zdaje się, iż to miało być wystrzałem na wystraszenie Belgii, nie będącéj Napoleonowi do woli w sprawie tyczącéj się żelaznych kolejów belgiskich, względem których właśnie teraz toczyły się a przerwały układy.— Kończę doniesieniem interesownego odkrycia historycznego: W katedrze krakowskiéj ma Kazimierz Wielki, król polski, ostatni z rodziny Piastów, który umarł w roku 1370 (więc prawie 500 lat temu,) wspaniały nagrobek; lecz utrzymywano, iż gdzie indziéj jest pochowany. Przy sposobności reparatury nagrobka odkryło w nim zwłoki króla tego, koronę i ostrogi z miedzi, lecz dobrze pozłacane, i berło srebrne, które pamiątki odrysowano, nie tykając się zwłoków króla. Trumna już zupełnie była zgniła, lecz pokrycie rozsypanych kości z ciężkiego jedwabiu było jeszcze dosyć dobre. Komisya w celu przypuszczenia wszystkich rodaków polskich do wzięcia udziału w najsolenniejszem pochowaniu kości jakotéż zbudowaniu trumny, dla kochanego Monarchy, wzywa każdego chociażby z najdrobniejszą monetą do udziału.

Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Pobiedziska. Stósownie do ustaw Soboru Trydentskiego odbywa Najprzewielebniejszy Nasz Arcypasterz Hrabia Halka Ledochowski od czasu swego intronizowania corocznie w różnych kierunkach po swoich dwóch Archidyecezyach wizytacye Arcypasterskie, celem osobistego obeznania się z materyalnym i duchownym stanem pojedyńczych kościołów. Tegoroczną swą wiosenną wizytacyą rozpoczął Najprzewielebniejszy Nasz Arcypasterz bardzo wcześnie, bo już z początkiem Kwietnia, a zakończył ją w połowie Maja, i to dla tego, iż w tym samym jeszcze roku, krótko przed swoim odjazdem do Rzymu na Sobór powszechny jesienną porą w innym kierunku drugą jeszcze odbyć chce wizytacyą Kościołów. Powracając z odbytych już wizytacyj wiosennych zawitał oczekiwany i do nas po raz pierwszy Najprzewielebniejszy Nasz Arcypasterz w assystacyi Jego Świętobliwości Ojca Św. Prałata domowego księdza Koźmiana i swego przybocznego kapellana czyli Notaryusza księdza Maryańskiego dnia 13. Maja, w sam dzień urodziń Ojca Św. około godziny południowéj od strony miasta Kłecka. Dla uczczenia Tegoż tak rzadkiego, bo tak dostojnego Gościa wystawione zostały liczne bramy tryumfalne na trakcie od Jego przyjazdu aż przed sam kościół katolicki, prócz tego umajono całą tę drogę brzóskami, liściem wiosennem zieleniejęcemi. Wszybkim pochodzie koni biegłych, koni paradnych, zajechał Najprzewielebniejszy Arcypasterz, o godzinie powyż już wspomnionéj, aż tuż przed pierwszą bramę tryumfalną, wystawioną w samym rogu rynku, gdzie Go oczekiwało miejscowe i pozamiejscowe duchowieństwo w raz zdość licznie zgromadzonymi parafianami. Łatwo domyśleć się można, iż pomiędzy obecnymi znajdywały się także panienki w bieli ubrane, celem usłania kwiecistéj ścieszki dla stóp Arcypasterza i zarazem podniesienia uroczystego pochodu. Skoro tylko Arcypasterz wysiadł z powozu powitany został głębokiem ukłonem ze strony Duchowieństwa, a zwróceniem na Się ócz wszystkich obecnych; każdy bowiem ciekawy był zoczyć i osobiście poznać Swego Arcypasterza. Po krótkim tym akcie powitalnym poprowadzony został Najprzewielebniejszy Arcypasterz pod baldachimem w uroczystem pochodzie przy uroczystem odgłosie dzwonów w śród poważnego pienia: „Kto się w opiekę“ do miejscowéj Boskiéj, uroczyście przybranéj i oświetlonéj Świątyni Pańskiéj. W samych progach téjże Świątyni po adoracyi Przenajświętszego Sakramentu po krótce przemówił miejscowy proboszcz ksiądz Budal do Najprzewielebniejszego Arcypasterza, witając Go w swojem i parafian imieniu jako przychodzącego w imieniu Pana Zastępow celem pokrzepienia i umocnienia owieczek Chrystusowych w prawdziwéj wierze katolickiéj; objawiając Mu swoję i parafian wielką radość z powodu Jego przybycia łaskawego, spodziewając się błogich na parafian skutków z przyczyny Jego wizyty Arcypasterskiéj. Stósownie do słów doń wyrzeczonych podziękował Najprzewielebniejszy Arcypasterz słowy prawdziwie Arcypasterskiemi miejscowemu proboszczowi za serdeczne jego przywitanie, zapewniając go o błogich z Miłosierdzia Boskiego dobrych skutkach na parafian z okoliczności Swojéj wizyty Arcypasterskiéj. Najprzewielebniejszy Arcypasterz zaprowadzony aż przed wielki ółtarz po adoracyi sanctissimi zasiadł na tronie, udzielił odpust zupełny, gdy tymczasem Prałat ks. K. wstąpił na ambonę, celem pouczenia wiernych o ważności i skutkach Sakramentu Bierzmowania i zamiarach wizyty Arcypasterskiéj. Po kazaniu odprawił ks. Arcybiskup conduct za dusze z téjże parafii zmarłych. Po tém krótkiem nabożeństwie przystąpił Arcypasterz do eksaminowania dziatek szkolnych, w kościele obecnych, w nauce religii, stanął w nawie w środku tychże maluczkich owieczek Chrystusowych, a podając pytania, odpowiednią szybką otrzymywał odpowiedź, która to okoliczność zniewoliła Go do kilka krotnego powtarzania: „Dobrze, dobrze, a dobrze moje kochane dziateczki.“ Po ukończeniu swoich zapytań polecił eksaminowanie dziatek w temże samym przedmiocie obecnym, właściwym nauczycielom. Żadne ze zapytanych dziatek nie zostało stósownéj odpowiedzi winne. Z tąd też to nie dosyć że nieszczędził Najprzewielebniejszy Arcypasterz pochwał tak dla nauczycieli, jako też i dla dziatek, ale nadto jeszcze obdarował je po większéj części podręcznym Katechizmem, podług którego odtąd po wszystkich szkółkach elementarnych w naszych Archidyecezyach nauka religii wykładaną być ma.

Można sobie wystawić jaka wtenczas radość zajaśniała na twarzach nie tylko nauczycieli i dziatek, ale też zarazem i na obliczu rodziców przytomnych. Wszystkich wzrok z podziękowaniém skierowany został na pochwałę udzielającego i darem dziatki obdarzającego Dostojnika. Po eksaminie dziatek nastąpiło Bierzmowanie. Liczba wybierzmowanych tego samego jeszcze dnia następnego dochodzi do blisko 700. Po krótkiéj pauzie dla pokrzepienia sił fizycznych rozpoczęła się rewizya kościoła i sprzętów kościelnych. Najprzewielebniejszy Arcypasterz przejrzawszy wszystko jak najdokładniéj, oświadczył miejscowemu proboszczowi, jako rządcy kościoła swoje największe ukontentowanie, już to z powodu wzorowego porządku, już też z powodu rzadkiego z jego troskliwości upiększenia, przyozdobienia kościoła.

Na tém zakończyła się czynność Arcypasterza pierwszego dnia Jego przybycia. Dnia następnego odprawił Arcypasterz Mszą świętą o godzinie 8, po jéj ukończeniu rewidował wszystkie księgi kościelne, które wszystkie w jak największym zastał porządku utrzymywane. Po krótkiéj tajnéj konferencyi z miejscowem Duchowieństwem udzielił Arcypasterz audyencyą reprezentantom miasta, składającym się z trzech wyznań. Wszyscy wyśli z rozweseloném obliczem, a zatem domyślać się było można, iż miłe na wszystkich zrobił wrażenie Najprzewielebniejszy Arcypasterz. Nie dziw! — Około godziny piątéj popołudniu tegoż dnia pożegnał się Arcypasterz z pobiedziską parafią poleciwszy ją uznanéj troskliwości jéj pasterza, proboszcza właściwego, objawiwszy tę mocną nadzieję, iż przypodobnéj troskliwości około dobra owieczek Chrystusowych jemu poleconych, parafia ta w krótkim czasie do kwitnącego stanu na niwie Boskiego pastwiska przyjść może. W sercu ukryte, ale na obliczach widome serdeczne życzenie szczęśliwéj podróży było ostatnim dowodem miłości parafian ku Swemu Arcypasterzowi.

Nie powątpiewamy ani na chwilkę o tém, iżby to życzenie nie było się miało spełnić, a pamiątka obecności Arcypasterza w parafii Pobiedziskiéj przez długie lata trwać będzie w pamięci tychże parafian a mianowicie, gdyż nie jednę pozostawił po sobie Arcypasterz pamiątkę, ofiarowaną w darze na ręce dziatek i assystujących Mu panienek.

Ks. Wycisk.

Starzec i Młodzian w spotkaniu.

Młodzian: Dzień dobry!

Starzec: Kiedy dobry to go zjédz.

Młodzian: Za grzeczne słówko niespodziewałem się od was takiéj odpowiedzi.

Starzec: Powinieneś wiedzieć iż pochwalenie wprzód Jezusa i Maryi jest miłą zachętą tak do rozmowy jak i powitania. —

Młodzian: To prawda ale dzisiaj tego zwyczaju nie zachowują mówią sobie prawie wszyscy „dzień dobry“ „dobry wieczór.“

Starzec: Przedewszystkim należy się cześć Boska, na którą wy młodzi nie zwracacie uwagi a jednak do pochwalenia Najśw. Imion Jezusa i Maryi jest przywiązane błogosławieństwo Boże.

Młodzian: Ja odwykłem tego zwyczaju bo wiecie iż służyłem w wojsku.

Starzec: Wiem o tém, ale i wojak kiedy jest dobrym katolikiem niewstydzi się chwalić Pana Boga, ty już nie jesteś wojakiem lecz mężem i ojcem, pojakiemuż myślisz wychowywać swoje dziatki? bo to wszystko winno się odnosić ku chwale Boskiéj.

Młodzian: Toć po katolicku bo jestem katolikiem?

Starzec: Jakiżmito z ciebie katolik, kiedy zamiast: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ mówić: „dzień dobry“ żyd przecież zanim powie dzień dobry wymawia: niech będzie pochwalony Pan Bóg.

Młodzian: Dawny ten zwyczaj i obyczaj przechowuje się jeszcze po wsiach i to za usilnym i starobliwym przykładem duchowieństwa, po wielkich miastach niemasz gadania, bo tego tam nieuświadczy chyba gdy się napotka Zakonnika albo dewotkę lub ubogiego żebraka. Po mniejszych zaś miasteczkach, czy mały czy duży, niepochwali Boga, a jeźli przemówisz doń słowem Bożym, to zaledwie półgębkiem odmruknie.

Starzec: Z miast i miasteczek od ludzi świat a nie Boga kochających przechodzi szatańska zaraza na osady sielskie, a że Bóg zwykł kochać prostotę serc naszych, przeto ludek wiejski niepowinien się obałamucać ani zapatrywać na przewrotnych apostołów i obłudnych faryzeuszów, jesteśmy jako błędne owce, należy nam z całą serdecznością ufać czcigodnemu duchowieństwu jako pomazańcom Boskim, bo oni i tylko jedynie oni sami niewątpliwie są najszczerszemi przewodnikami owczarni Chrystusowéj na drodze zbawienia, a przezto dajemy się poznać żeśmy prawowierni synowie rzymsko-katolickiego kościoła św.

Młodzian: Mój s. p. rodzic mawiał: że dawnemi czasy wśród znoju i pracy w polach, za domem i w domu, przy rozmaitych fabrykach i warsztatach sławiono chwałę Boską pobożnemi śpiewy, godzinkami, różańcem i koronką, w wolnych zaś chwilach i dniach świątecznych zgromadzano się, broń Boże nie dokarczmy ale na czytanie i słuchanie, Żywotów św. i powtarzanie tego wszystkiego, co na kazaniu z ambony w kościele zasłyszeli.

Starzec: I Bóg też błogosławił darząc i obsypując błogiemi dobrodziejstwy miasta, wsie i zagrody, na dzisiejsze czasy żal się Boże! wszystko dzieje się na opak, nieusłyszysz tylko bezecne piosenki, bezbożne i gorszące rozmowy, same przekleństwa, złorzeczenia bluźniercze i niegodziwe wyrazy, słowem ani cienia bojaźni Bożéj, a podnietą tego złego ochydne i przebrzydłe pijaństwo które pociąga za sobą stokroć gorsze skutki, bo niczem niepochamowane zbrodnie. I takiemiżto bezczelnościami powinni się wierni synowie kościoła św, odznaczać? — Ach! jak wielka i bardzo wielka ztąd dla nas biada. Zapytajmy samych siebie, iżali nas niema Pan Bóg zaco karać? a skoro tak się dzieje, sprawiedliwość Boska słusznie nas grzesznych nawiedza i karze, powodzią gradobiciem, nieurodzajem, pożarami i różnemi klęskami. A gdy jeszcze rozważymy głębiéj wynikłe dla młodych pokoleń niezliczone zgorszenia, o jakże straszna i okropna czeka odpowiedzialność zgorszycieli przed sądem Boga żywego? a tym Sędzią Zbawca i odkupiciel Chrystus Pan surowo domagać się będzie zatraconych dusz przez zgorszycieli.

Młodzian: Świat cudny i piękny, boćto dzieło Boskie, tak równie jak i człowiek który na obraz i podobieństwo Boga stworzony. Czyliżby dla tego ten człowiek, lepianka, bryłka ziemi, lichy proch, jedno nic, miał Stwórcę swego obrażać? dreszcz mnie przejmuje, widać że już cały świat zepsuty.

Starzec: Świat nie jest zepsuty tylko ludzie, bo sobie za lekce ważą przykazania Boskie i kościelne. Niesłuchają prawd św. przestróg i napomnień, jakie z łaski Boga od swoich dusz pasterzy otrzymują. Zwróćmy uwagę naszę i oczy na biedną polskę pod rządem moskiewskim, a ujrzymy z bólem serca, że tam dziś panuje głód nie tylko chleba powszedniego, ale co najgorzéj głód słowa Bożego. Lękajmy się, by i nas niedotknęła taż sama co i braci naszych plaga — bo i nad nami wisi bicz Boży! — gdyż żyjemy z dnia na dzień — bez żadnéj poprawy i niechcemy baczyć, że Pan Bóg nato jedynie stworzyć nas raczył, abyśmy Imię Jego najświętsze zawsze i wszędzie wyznawali, wielbili i chwali. Niewstydź się zatém okazywać prawowiernym katolikiem w obec innowierców, bo za ciężkie grzechy nasze, w straszliwy dzień sądu Bożego, jeszcze się niemało nawstydzimy; bez wachania każdéj chwili, czyto wspotkaniu, czy wstępując w dom cudzy, miéj chwalebny zwyczaj, wymawiać głośno, wyraźnie i z uszanowaniem chyląc głowę „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, i Marya Matka Jego“ nieotrzymawszy odpowiedzi, sam sobie odpowiedz: „Na wieki wieków Amen,“ tym sposobem zyskujemy błogosławieństwo Boskie, nietylko w rzeczach doczesnych, ale i na żywot wieczny odpust. Przytaczam nakoniec godny naśladowania przodków naszych obyczaj, którzy przy jakiéj bądź sposobności mawiali „Szczęść Boże do roboty“ „Błogosław Boże pracy aby się darzyła“ itp., poczém następowały przyzwoite rozmowy, powitania itd. tyle co do was żyjących: a teraz co do tych, którzy po tamtéj stronie grobu wyciągają z męk czyscowych ręce, byśmy ich ratowali. Nieleńmy się ani zaniedbujmy na każdy odgłos dzwonu kościelnego rano, w południe i wieczór klęknąwszy odmawiać „Anioł Pański“ ofiarując na ich wieczny spoczynek. Dziś a jutro téj saméj pomocy i my wyglądać będziemy.

Młodzian: Bóg wam zapłać mój ojcze za duchowną naukę, według któréj sam siebie prowadzić i dziatki moje wychowywać pragnę i oraz współ moich sąsiadów zachęcać do oddawania przynależytéj czci Panu Jezusowi i Niepokalanéj najśw. Maryi Pannie Matce Jego, a to wszystko ku chwale Boskiéj i na zbawienny dusz naszych pożytek.

Cudowne uratowanie samobójcy

zdarzenie prawdziwe.

W Parafii Porębskiéj i w téj saméj wsi niedaleko od kościoła, mieszkał dość zamożny gospodarz nazwiskiem Jan Leleń, skrzętny, pracowity a nawet i dość pobożny, bo był do kilku bractw wpisany i od dziecka nosił poświęcony szkaplerz i pasek św. Franciszka. Nie daleko od jego chałupy graniczyły pola sąsiada Mateusza, mniéj zamożnego gospodarza ale za to powszechnie znanego z wielkiéj poczciwości serca. Jan Leleń człowiek wzrostu wysokiego budowy silnéj, rysów twarzy wyrazistych, które nieraz zdradzały w nim zmienny charakter, bo często pokazywał się z różańcem w ręku i przykładnie się modlił, a nieraz kiedy się okazya nawinęła był kłótliwym okrutnie klął pierunami; co gorsza kto mu w drogę wlazł nie mogąc zaraz odpłacić, wtedy Leleń szukał pokryjomu zemsty i często swoim sąsiadom robił wielkie szkody. Przeciwnie Mateusz jego najbliższy sąsiad, kiedy został w czém pokrzywdzony choć żądał sprawiedliwości i wynadgrodzenia jednak nigdy najmniejszéj zemsty w sercu nie nosił. Dla tego też Jan Leleń ze sąsiadem swym Mateuszem z przyczyny odmiennych charakterów, nie bardzo żył w zgodzie, a nawet ten ostatni unikał towarzystwa Lelenia, aby nieszukać zaczepki i uniknąć wszelkich nieprzyjemności. Zdarzyło się razu pewnego, że konie Mateusza z jego pastwiska przeszły na pole Lelenia, i tam mając nogi spętane zwolna przybliżały się ku chałupie Lelenia. Ten kiedy ujrzał oknem konie swego sąsiada na jego polu, natychmiast wybuchnął gniewem, powziął zémstę do serca, złapał za siekierę wyleciał czemprędzéj z chałupy, i w popędzie nie umiarkowanego gniewu ciska siekierę pod nogi końskie, i trafia tak nieszczęśliwie, że natychmiast jednemu odciął kopyto tak, że tylko na skórze wisiało. Konia potem skaleczonego na trzech już nogach odpędził daleko na pole, zatarł ślad krwi, i najspokojniéjszy powraca do domu, kontent prawie z dokonanéj zemsty a tym bardziéj, że zdawało mu się, że go nikt nie widział. W parę godzin potem kiedy Mateusz wyszedł na pole szukać swoich koni, cóż za bolesny widok spostrzega! widzi szkapę z wiszącem kopytem odciętym we krwi zbroczony, krzyknął przeraźliwie, załamał ręce, i wybiegł co prędzéj na wieś, pyta się przechodzących i sąsiadów, czy kto nie widział ktoby mu taką szkodę wyrządził. W tem kiedy więcéj zaczyna się rozpytywać przychodzi do niego daleki jego krewny i powiada, że kiedy powracał z lasa, z daleka widział Lelenia na polu przy koniach ze siekierą, i zapewnie on a nie kto inny musiał koniowi odciąć kopyto. Mateusz usłyszawszy to zeznanie, pobiegł natychmiast do hałupy Lelenia, i zaczyna mu wymawiać, jak mógł taką szkodę uczynić, i że teraz będzie go prawnie pociągał, aby mu konia zapłacił. Lecz Leleń tyle był zatwardziałym, ze zaczął się wypierać wyprzysięgać, że o niczem nie wie, że nawet wcale nie był na polu, i nie uczynił mu téj szkody. Po długich jednak zatargach Mateusz mając za sobą świadka, zapozwał Lelenia do sądu, aby to co mówił stwierdził uroczystą przysięgą. Pojechali więc wszyscy do miasta, stają przed sądem świadek Mateusza zeznał, że widział Lelenia ze siekierą na polu przy koniach, i na to złożył przysięgę. Leleń jednak nie ustępował od swego, wypierał się do końca, i gdy go się sędzia zapytał czy będzie przysięgał jakoby koniowi Mateusza nie odciął kopyta, na to chociaż drżącym głosem odpowiedział — że będzie. Zaraz tedy zapalili świecie przynieśli Pana Jezusa, Leleń ukląkł, podniósł palce do góry i przysiągł. Natychmiast po przysiędze dostał pewnego zawrótu do głowy, zaczął się trząść zbladł, i już chylił się do upadku.

(Dokończenie nastąpi).

Uwiadomienia.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.